

Potkowski, Edward

Wojciech Grabowski z Sierpca i jego kalendarz astrologiczny ("Iudicium Astrologicum") na rok 1539

Notatki Płockie 32/2-131, 7-11

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Grabowski z Sierpca i jego kalendarz astrologiczny („Iudicium Astrologicum“) na rok 1539

Kraków w epoce Jagiellonów był miastem zamożnym i ludnym, w którym, jak pisał w końcu XV w. niemiecki historyk Hartmann Schedel, można było znaleźć wszystko czego tylko człowiek zapagnie. Przybywali więc do Krakowa cudzoziemcy i osiedlali się tutaj chętnie. Przybywali też ludzie ze wszystkich stron kraju, by w stolicy państwa, będącej równocześnie wielkim ośrodkiem rzemiosła i handlu, załatwić różne sprawy, znaleźć dobre zajęcie lub zdobyć wiedzę w murach sławnego uniwersytetu.

Wśród owych przybyszów, którzy ściągali ze wszech stron do Krakowa, nie brak było również mieszkańców Mazowsza. Często ich pobyt w stołecznym mieście wiązał się ze studiami uniwersyteckimi, które w Polsce tego czasu otwierały ambitnym i zdolnym młodym ludziom drogę kariery kościelnej, kariery w urzędach państwowych i miejskich, w sądownictwie. Część z nich po latach studiów w Krakowie wracała do stron rodzinnych, na Mazowsze. Część jednak pozostawała w Krakowie, działając tutaj — jak Stanisław Ciołek (zm. 1437 jako biskup poznański) — na dworze królewskim lub w licznych instytucjach kościelnych, zarabiając także na swe utrzymanie pracą literacką.

Jednym z takich Mazurów (Mazowszan), którzy studiowali w Krakowie i utrzymywali się tutaj z pracy pisarskiej był Wojciech Grabowski z Sierpca — „bakalarz Wydziału Sztuk sławnego Uniwersytetu Krakowskiego”, jak czytamy na karcie tytułowej jednego z jego dzieł.

Niewiele dotąd wiemy na temat tego Sierpczanina. Studia w krakowskim uniwersytecie rozpoczął w r. 1529. Jego ojciec, Mikołaj, musiał być człowiekiem zamożnym, skoro Wojciech zapłacił przy zapisie na uniwersytet całą przewidzianą opłatę, bez jej dzielenia czy ulg — jak to bywało w wypadku studentów ubogich.¹ W r. 1533 uzyskał stopień bakalarza wydziału sztuk, zaś sześć lat później (w 1539 r.) złożył egzamin i uzyskał stopień magistra tegoż wydziału.² Z pewnością nasz Sierpczanin był człowiekiem energicznym, nie pozbawionym zaradności życiowej i talentu literackiego. Ten przybysz z Mazowsza bowiem potrafił się wybić w krakowskim środowisku ludzi pióra i jeszcze w czasie studiów publikował swe popularne, poczytne wówczas bardzo dziełka w dobrej oficynie Hieronima Wietora. Później, jak czytamy w *Księdze promocji* uniwersytetu krakowskiego, uzyskał Wojciech z Sierpca stopień doktora medycyny i został kanonikiem wileńskim. Był, jak z podziwem pisze autor notatki w *Księdze*

promocji, „astrologiem znakomitym i człowiekiem bardzo bogatym”.³

W Krakowie zatem Wojciech z Sierpca studiował ze szczególnym zainteresowaniem astronomię z astrologią, a więc modną wówczas bardzo dziedzinę wiedzy, z której słynął też uniwersytet w kraju i za granicą. Uniwersytet krakowski miał w XV i XVI w. dwie katedry dla nauczania astronomii i astrologii. Jedna, o profilu matematyczno-astronomicznym, została założona jeszcze w pierwszej połowie XV w. przez Jana Stobera. Od r. 1475 jej profesor, prócz wykładów z matematyki i astronomii, zobowiązany był corocznie przygotować dla uniwersytetu kalendarz (almanach), przewidzieć zaćmienia słońca i księżyca oraz związane z tym nieszczęścia, a także wskazać środki dla uniknięcia tych nieszczęść.

Druga katedra o profilu astrologicznym założona została w połowie XV w. przez znanego matematyka i astrologa, Marcina Króla z Przemysła. Jej profesor wykładał astrologię według znanych podręczników Ptolomeusza i autorów arabskich. Ponadto miał on obowiązek przedstawić corocznie uniwersytetowi prognozyk zwany „iudicium”. Zawarte w nim były prognozy na nadchodzący rok, dotyczące pogody i urodzajów, chorób, wojen i nieszczęść innych, losów różnych krajów, miast i grup społecznych, wydarzeń religijnych itp. W r. 1522 uposażenie tej katedry powiększył znacznie Maciej z Miechowa, znakomity profesor medycyny i historyk, a zarazem astrolog. Zgodnie z jego wolą profesor astrologii tej właśnie katedry miał co roku przygotować obszerną prognozę — „iudicium” dla uniwersytetu i władz miejskich Krakowa, a także mały kalendarz — będący skrótem tej obszernej prognozy — przeznaczony dla użytku powszechnego. Rozprzeznił ten kalendarzyk astrologiczny w XVI w. poprzez druk.⁴

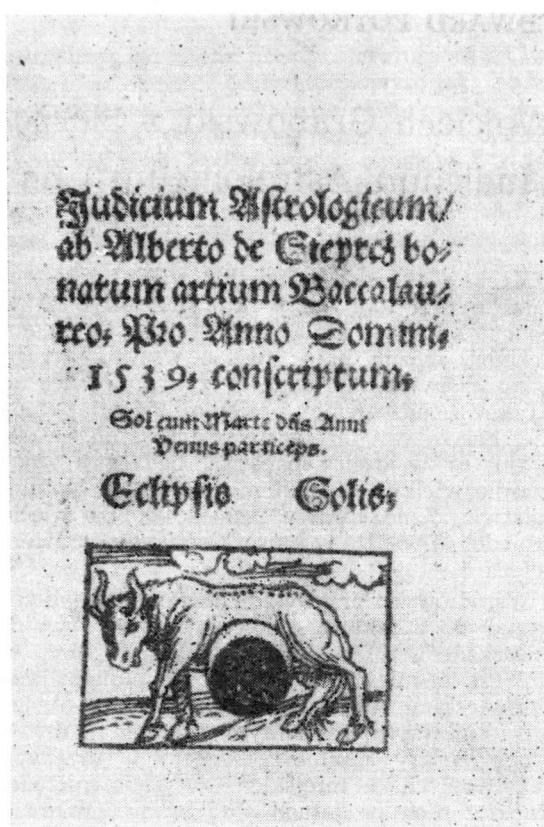
Krakowskie kalendarze astrologiczne — owe „iudicia Cracoviensia”, czyli „obietnice niebieskie”, jak tłumaczy to jeden z polskich kalendarzy na rok 1529, stały się lekturą niezwykle popularną. Docierały „do najbardziej odległych narodów” („apud exteras remotissimasque nationes”) — jak pisano w 1524 r. w Krakowie. Cieszyły się popularnością nie tylko w Polsce, ale również w całej Europie, szczególnie zaś w Niemczech. Było to piśmiennictwo naprawdę masowe, przynoszące dobre dochody autorom kalendarzy i ich wydawcom. Z zachowanych rozliczeń jednego z drukarzy krakowskich wynika, że na rok 1539 przygotował on kalendarze w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy, w trzech

wersjach językowych: po łacinie (najwięcej, bo kalendarze łacińskie były też eksportowane), po polsku i po niemiecku.⁵ Pisali je profesorowie uniwersytetu krakowskiego, bakalarze i magistry biegli w astrologii i wykształceni w Krakowie.

Do sławnych autorów kalendarzy astrologicznych należeli więc tacy profesorowie krakowscy, jak Michał z Wrocławia, Mikołaj z Szadka — publikujący kalendarze w latach 1519—1532 po łacinie i po polsku. Znanym autorem był też Mikołaj z Tuliszkowa, bakalarz medycyny, który ogłaszał kalendarze w latach 1509—1523. Był człowiekiem porywczym, oskarżony został w 1513 r. przed sądem rektorskim o zniesławienie i obrażę, bo nazwał doktora medycyny Jana z Ostrzeszowa „osłem w Italii wyhodowanym”.⁶ Sławne były też kalendarze astrologiczne Jana z Głogowa, znanego uczonego krakowskiego, erudyty o rozległych zainteresowaniach. Układał je od r. 1475, a ogłaszał drukiem w Merseburgu i Lipsku, potem w Krakowie. W jednym z prognostyków zapowiedział pojawienie się „czarnego mnicha”, który wywoła większe zamieszanie w chrześcijaństwie niż herezja husycka. Po wystąpieniu Marcina Lutra do niego odnoszono tę przepowiednię krakowskiego profesora.⁷

Do tego „klanu” autorów kalendarzy astrologicznych dołączył też Wojciech Grabowski z Sierpca. Do niedawna znane było badaczom jedno jego dziełko: napisany po łacinie kalendarz na rok 1539, który zawierał też wykaz dni szczęśliwych i feralnych, wykaz ewangelii niedzielnych i wiadomości astrologiczne, a drukowany był w Krakowie przez Hieronima Wietora.⁸ Przed kilku laty odkryto inne dziełko Wojciecha Grabowskiego z Sierpca, należące również do masowego piśmiennictwa kalendarzowego. Oto w jednej z opraw ksiąg dworu królewskiego (Rachunki Królewskie nr 112, z r. 1543) — przechowywanej obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie — odnaleziono „Iudicium Astrologicum ab Alberto de Sieprez bonarum artium Baccalaureo, pro Anno Domini 1539 conscriptum” („Prognostyk astrologiczny przez Wojciecha z Sierpca, bakalarza sztuk dobrych, na rok pański 1539 napisany”), wytłoczony przez Hieronima Wietora w Krakowie, w początkach 1539 r. Jest to druk formatu 16° (wielkość pudełka papierosów), liczy 16 kart i ozdobiony jest dwoma pięknymi drzeworytami przedstawiającymi znak astrologiczny i herb Szreniawa (patrz reprodukcje). Ten cenny zabytek XVI-wiecznego drukarstwa polskiego nieznanym był do niedawna badaczom. Nie notowała go monumentalna *Bibliografia polska* K. Estreichera ani katalogi starych druków.⁹

Warto przyjrzeć się nieco bliżej temu nieznanemu dotąd dziełku Wojciecha Grabowskiego z Sierpca, którego kilka tylko egzemplarzy przez okres ponad 400 lat — użyte jako makulatura do usztywnienia okładek — spoczywało w zabytkowej oprawie księgi Rachunków Królewskich.¹⁰



Karta tytułowa odnalezionego kalendarza astrologicznego „Iudicium astrologicum pro anno 1539” Wojciecha Grabowskiego z Sierpca.

Na wstępie swego prognostyku zamieścił Wojciech z Sierpca list dedykacyjny — datowany 2 października 1538 r. — a skierowany do potężnego wówczas magnata małopolskiego Piotra Kmity, pana na Wiśniczu, „wielkiego obrońcy i mecenasa ludzi poświęcających się nauce” — jak czytamy w liście. Pisze też nasz Sierpczanin, że ów możnowładca małopolski z pewnością obroni go przed ludźmi zawistnymi, którzy chcieliby przeszkodzić w publikowaniu prognostyków Wojciecha. Również dla pozyskania przychylności tego dygnitarza państwowego Wojciech z Sierpca zamieścił jeszcze w swym kalendarzu, prócz listu dedykacyjnego, piękny drzeworyt z herbem Szreniawa, rodzony herbem Piotra Kmity — wojewody krakowskiego i starosty, marszałka Królestwa Polskiego.

Część właściwą prognostyku otwiera charakterystyka astrologiczna roku: „panem” roku 1539 będzie słońce z Marsem i Wenus. Następnie zamieszczone są szczegółowe przepowiednie pogody na cały rok. Zastrzega się przy tym Wojciech z Sierpca — powołując się na opinię Ptolomeusza — że nie wszędzie te prognozy pogodowe mogą się sprawdzić, bowiem moc ciał niebieskich „przyjmowana” jest różnie, zależnie od regionów i prowincji. Po tych przepowiedniach pogody idą prognozy dotyczące urodzaju, cen zboża, występowania szkodników

(myszy). Są tu również przepowiednie o losach „najrozleglejszego” Królestwa Polskiego, jego części i krajów sąsiednich (Litwy, Prus, Śląska, Królestwa Węgierskiego i Czeskiego, Turków i Tatarów).

Wszystkie te prognozy nie są zbyt optymistyczne. Z wyjątkiem Królestwa Węgierskiego, którego mieszkańcom przepowiada Wojciech z Sierpca pomyślność, obfitość jada i zdrowe powietrze, dla mieszkańców innych krajów — w tym też Królestwa Polskiego — nadchodzący rok 1539 będzie nienajlepszy. Przy czym nieszczęścia te nietrudno było przewidzieć: niezgoda i swary wewnętrzne, napady sąsiadów, pożary, słabe urodzaje, choroby i zarazy — to plagi wówczas powszechne. Nasz Sierpczanin okazał się tu niezłym psychologiem. Wiadomo, że takich kłopotów ludziom w tym czasie nie brakowało. Jeśli więc kogoś takie nieszczęście spotka — będzie podziwiał wiedzę i przenikliwość astrologa, który to przepowiedział. Natomiast jeśli zapowiedź nieszczęścia nie sprawdzi się, ludzie nie będą złorzeczyć astrologowi, a raczej cieszyć się z tego, że uniknęli kłopotów.

W kalendarzu astrologicznym Wojciecha Grabowskiego z Sierpca znajdują się też przepowiednie dotyczące różnych grup wyznaniowych, społecznych, zawodowych. Żydzi doznają wielu nieszczęść, ucisków i przeciwności losu. Nie lepiej też będzie się wiodło chrześcijanom. Dla ludzi sprawujących władzę będzie to rok niefortunny — na wiosnę ludzie poddani ich władzy okażą nieposłuszeństwo i zaczną się buntować. Znajdujemy także w kalendarzu Wojciecha z Sierpca przepowiednie odnoszące się do „najsławniejszego stanu duchownego”, do „kobiet, śpiewaków, dziewczyn, komediantów, malarzy, cytarzystów i trębaczy”. „Kupcy, krawcy, chłopcy i studenci doznają ciężkiego losu z powodu chorób i słabości, oraz różnych przeciwności w ich zajęciach”; lepiej będzie się im wiodło jesienią i zimą. „Lud pospolity znosić będzie w tym roku trudności i uciski”. Mamy tu również przewidywania dotyczące wydajności kopalń i cen złota, srebra, ółowiu i cyny.

Prognozyk Wojciecha Grabowskiego z Sierpca na rok 1539 kończy wiersz do czytelnika („Ad lectorem decaſtichon”), którego początek brzmi:

Mox adventuri, qui conscia sydera fati

Nosse cupit: parvo hoc codice doctus erit...

(Kto pragnie poznać sprawy przyszłe i chce znać przepowiednie gwiazd — z tej książeczki dowie się wszystkiego...”).

Kalendarze astrologiczne przynosiły drukarzom krakowskim spore dochody. Każdy z nich zabiegał więc nie tylko o odbiorców-czytelników, ale starał się także przeszkodzić innym w drukowaniu kalendarzy. Wśród drukarzy krakowskich aktywnością wyróżniał się Hieronim Wieter, który od r. 1517 osiadł w tym mieście. Ten rzutki i uparty Ślązak, student uniwersytetu krakowskiego, potem drukarz i księgarz w Wiedniu, po osiedleniu się w Kra-

kwie drukował dużo, nie tylko po łacinie, ale także po polsku. Z jego oficyny krakowskiej wychodziły nadto druki w języku niemieckim i węgierskim; Wieter również po raz pierwszy w Polsce wydrukował całą książeczkę w języku greckim. Jego druki były wykonane starannie, na dobrym papierze, pięknie zdobione drzeworytami.¹¹ Posiadał zwykle przedmowy w postaci listów dedykacyjnych, które były rodzajem reklamy wydawniczej — zabiegano w nich o pozyskanie protektorów i czytelników.¹²

Wieter drukował książki ambitne — dzieła literatury humanistycznej i autorów antycznych, podręczniki uniwersyteckie. Ale chętnie drukował również książki popularne i masowe — popularne piśmiennictwo religijne, zbiory bajek, książki kucharskie, samouczki językowe w formie rozmówek, panegiryki i kalendarze.

Z drukiem kalendarzy jednakże miał Wieter kłopoty. Bowiem królewski przywilej na wyłączne drukowanie i sprzedaż kalendarzy uzyskał w r. 1537 inny drukarz krakowski, Maciej Szarfenberg. Kiedy więc Wieter w roku następnym wydrukował kalendarze na rok 1539, został oskarżony przez Szarfenberga o naruszenie tego przywileju i nielegalny druk oraz sprzedaż kalendarzy. Sprawa ciągnęła się długo, najpierw przed sądem wójtowskim, potem ławniczym, rady krakowskiej a wreszcie sądem królewskim. Sąd królewski postanowił, że Wieter ma podzielić się z Maciejem Szarfenbergiem połową wydrukowanych kalendarzy i połową pieniędzy z już sprzedanych. Obliczono tę połowę wydrukowanych przez Wietora kalendarzy na 10 tysięcy egzemplarzy, wartości 100 zł polskich.¹³ Przypomnijmy, że była to duża suma pieniędzy. Można było za nią kupić wówczas w Krakowie około 110 koni, albo około 277 wołów, czy też 1500 cieląt lub 1000 baranów. Roczna płaca wysokiego urzędnika — pierwszego pisarza miejskiego Krakowa — wynosiła w 1538 r. 66 zł polskich, puszkarza (artylerzysty) miejskiego 25 zł polskich, a zegarmistrza miejskiego 8 zł polskich.¹⁴

Mimo wyroku sądu królewskiego Wieter nie wydał należnej połowy kalendarzy i pieniędzy Maciejowi Szarfenbergowi. Dalej też sprzedawał drukowane przez siebie kalendarze. Ostatecznie spór ten między dwoma drukarzami krakowskimi został zakończony prawie po roku, 18 września 1539 r.¹⁵ W czasie trwania sporu przeprowadzano w domu Wietora rewizję w poszukiwaniu nielegalnie wydrukowanych i sprzedawanych kalendarzy.¹⁶ Może podczas jednej z takich rewizji skonfiskowano pewną ilość egzemplarzy *Iudicium astrologicum* Wojciecha z Sierpca. Zostały one później użyte jako makulatura introligatorska do oprawy ksiąg Rachunków Królewskich. Może jednak odnalezione egzemplarze dziełka naszego Sierpczanina należały do tych kalendarzy, które Wieter wyrokem sądu królewskiego przekazał Maciejowi Szarfenbergowi, a ten nie zdażył ich sprzedać lub nie chciał ich sprzedać. Nie wiadomo dokładnie jak było. W każdym razie odnalezione



Herb Szreniawa Piotra Kmity, adresata listu dedykacyjnego w „Iudicium astrologicum” Wojciecha Grabowskiego z Sierpca. Strona z drzeworytem herbu, obok jedna ze stron tekstu.

egzemplarze „Iudicium astrologicum” Wojciecha Grabowskiego z Sierpca na rok 1539 nie znalazły się w handlu księgarskim. Zachowały się one bowiem w arkuszach drukarskich, jeszcze nie rozcięte i nie złożone w książeczki.

W zbiorach bibliotecznych zachowało się niewiele takich wczesnych, XVI-wiecznych kalendarzy krakowskich. Było to piśmiennictwo tanie, które szybko — bo po roku — traciło swą aktualność. Kalendarzy nie oszczędzono, ulegały one przez częste użycie przynajmniej częściowemu zniszczeniu; były „zacytane”, a po roku po prostu je wyrzucano. Odnaleziony zatem kalendarz astrologiczny Wojciecha Grabowskiego z Sierpca jest rzadkim zabytkiem XVI-

wiecznego drukarstwa polskiego i cennym zabytkiem drukowanego wówczas w Polsce piśmiennictwa masowego. Jest również cennym źródłem dla historyka kultury jako świadectwo mentalności i wyobrażeń potocznych Polaków w pierwszej połowie XVI wieku.

Wojciech Grabowski z Sierpca nie był jedynym, pochodzącym z Mazowsza, autorem poczytnych kalendarzy astrologicznych, publikowanych w Krakowie. Prócz niego publikował tu wówczas także magister Jan z Płońska autor *Wielkiego prognostyku* („Iudicium maius”) na rok 1524, który dedykował znanemu humaniście Andrzejowi Krzyckiemu, wówczas biskupowi przemyskiemu.¹⁷

PRZYPISY

¹ *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. II, Cracoviae 1892, s. 294: (1529) „Albertus Nicolai de Szeprcz dioc. Plocensis 31 Decembris t. s. (totum solvit).”
² Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in universitate studiorum Jagellonica, ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849, s. 190, 196.
³ „...tandem magister et doctor medicinae, canonicus Wylnensis, astrologus insignis et homo ditissimus” — Statuta nec non liber promotionum, s. 190.
⁴ K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1900, t. II, s. 300—301; J. Seruga, *Kalendarze krakowskie XVI wieku*, Kraków 1913; J. Ptaśnik, *Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum*, Leopoli 1922, s. 154.

⁵ J. Ptaśnik, *Cracovia impressorum*, s. 155—156
⁶ K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. II, s. 386.
⁷ M. Zwiercan, *Jan z Głogowa*, [w:] *Krakowski krąg Mikołaja Kopernika*, Kraków 1973, s. 111—112.
⁸ *Diarium cum electionibus et una cum Euangeliis dominicalibus et aspectibus lunae ad solem et planetas ad annum Domini 1539* ab Alberto Grabowski a Siepre Artium Baccalaureo celebris Studij Cracouiensis editum. Cracovie per Hieronymum Vietorem (1539) — K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XVII, s. 316.
⁹ Krótką wiadomość o tym druku podał H. Bułhak, *Miscellanea bibliographica*. Druki krakowskie XVI w. Hieronim Wieter. «Biuletyn

- Biblioteki Jagiellońskiej» 34/35(1984/85), s. 117—118.
- ¹⁰ Dziś egzemplarze druku *Iudicium astrologicum* Wojciecha Grabowskiego z Sierpca znajdują się w zbiorach AGAD; dwa egzemplarze zostały przekazane do Biblioteki Narodowej, jeden — do Biblioteki Jagiellońskiej.
- ¹¹ Zob. *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, część 1: wiek XV—XVI, pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej, Wrocław 1983, s. 325—352.
- ¹² Piękne studium o treściach listów dedykacyjnych Wietora napisał T. Ulewicz, *Wśród impresorów krakowskich doby renesansu*, Kraków 1977, s. 108—138.
- ¹³ J. Ptaśnik, *Cracovia impressorum*, s. 155—156, nr 419—422, 428—431, 439, 444—446, 451.
- ¹⁴ Przeliczeń dokonano na podstawie tabel zamieszczonych w książce J. Pelca, *Ceny w Krakowie w latach 1369—1600*, Lwów 1935.
- ¹⁵ J. Ptaśnik, *Cracovia impressorum*, nr 451.
- ¹⁶ Jedna taka rewizja, dokonana na polecenie władz miejskich przez Stanisława Latosia („Lyatoysz”), „cirkelmagister noster”, odbyła się 13 stycznia 1539 r. — nie znaleziono wówczas żadnych kalendarzy „ani w domu, ani w komorach” Wietora; J. Ptaśnik, *Cracovia impressorum*, nr 429.
- ¹⁷ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XXIV, s. 365—366; J. Ptaśnik, *Cracovia impressorum*, s. 153.

MARIAN SKOCZEŃ

Towarzystwo Miłosierdzia Szkolnego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej w latach 1820—1830

ZAŁOŻENIE TOWARZYSTWA I JEGO ORGANIZACJA

W dniu 19 marca 1820 r., w czasie uroczystości ku czci św. Józefa, która odbyła się w auli Szkoły Wojewódzkiej Płockiej, dokonano założenia Towarzystwa Miłosierdzia Szkolnego¹. W szkole, obok uczniów pochodzących z zamożnych rodzin, uczyli się synowie ubogich rodziców. Aby umożliwić naukę tym ostatnim, powołano właśnie do życia Towarzystwo Miłosierdzia Szkolnego.

Projekt Towarzystwa przygotowany został już wcześniej na zebraniu Zgromadzenia Nauczycielskiego w dniu 22 lutego 1820 r. Na moment inauguracyjny wybrano jednak dzień św. Józefa. W tym bowiem dniu uroczystości obchodzonym w Szkole uczniowie wraz z publicznością mieli poznać wzory miłosierdzia i pracy charytatywnej. Celem święta była m.in. praktyczna nauka cnót religijnych i obywatelskich.

Głównym założycielem Towarzystwa był Rektor Szkoły Kajetan Morykoni², który w jej dziejach zapisał się jako wybitny pedagog i organizator. Przede wszystkim starał się wytworzyć w szkole atmosferę demokracji i koleżeństwa, zbliżyć uczniów do siebie oraz ułatwić naukę biedniejszym wychowankom.

W czasie uroczystości inauguracyjnych Towarzystwa Morykoni podkreślał w swym przemówieniu, że ślady dawnych dobrodziejstw zmniejszyły lub nawet zatarły klęski polityczne.³ Mówił również, że „dziś na nowo dla dobra potomków krzątać się nam wypada” oraz zachęcał, iż „trzeba się wiązać i łączyć dla

wspólnego ratunku sióstr, braci i bliźnich, (...) jak niegdyś najdosłójniejszy pan z chudobą ścisniętym poddanym w stopniu ołtarza w jednej zapisanej księdze szkaplerzem dziany lub różańcem w rękę, albo prostą ze sznura przepaską, zaręczał współtowarzyszom Miłosierdzia braterską prawdziwie miłość”. Proponując zatem zawiązanie w Płocku Towarzystwa Miłosierdzia Szkolnego, mówca stwierdził: „Nie prowadzimy do rzeczy daremnej, do rzeczy nieupragnionej zwyczajem przodków naszych, a uczynność litościwą zamierzamy zwrócić do najtkliwszego przedmiotu, tj. do pomocy, do ratunku ubogich sierot doskonałych się w cnocie i nauce. (...) Spróbujmy nieść ratunek potrzebującym pielęgnowania szkolnym dzieciom, a może nam się uda coś podobnego dokazać jak nieśmiertelny Baudomin, a chociażby nam jaka nieprzyjemność osobista przypadła, tę weźmy do siebie, a pytajmy zawsze, jak znieważony dobroczyńca, co będzie dla naszych dzieci”⁴.

Do opieki nad Towarzystwem Miłosierdzia zaproszony został również senator biskup płocki A. M. Prażmowski.⁵ W liście pisanym w Warszawie do rektora Morykoniego dnia 6 marca 1820 r., jako rządca diecezji płockiej i prezes Wojewódzkiego Szkół Dozoru, oświadczył: „Do Towarzystwa Miłosierdzia Szkolnego należeć pragnę, z obowiązku urzędu mojego... łączę się z Towarzystwem Naukowym przez skłonność mojego serca.”⁶ Na początku ofiarował dwanaście złotych rocznej składki.

Wraz z biskupem Prażmowskim wspomnianym Towarzystwem, mieli opiekować się także członkowie Rady Wojewódzkiej: ks. Luberacki — sufragan płocki, ks. Plejewski — ofi-